Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

Gazeta Narodowa

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok IV. Kraków, dnia 2 września 1928 r. Nr. 30.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Pl. Matejki L. 7, I. piętro na prawo.

Obowiązek uczciwego Polaka,

Polaka nie tylko z „gęby", ale i z uczynków,

to pójść za hasłem rzuconem przez prem. Bartla, p. Deweya i „Gazetę Narodową".

W wywiadzie udzielonym prasie w czasie swego pobytu w Marienbadzie oświadczył prem. Bartel, iż obowiązkiem nas Polaków, jest w obecnej chwili **powstrzymanie się** od zakupu obcych, **zagranicznych** towarów, a poprzestanie na towarach i wytwórczości **własnej**, chodzi bowiem o to, by zwalczać nasz bierny bilans handlowy, a jednocześnie podtrzymać młody, w ciężkich warunkach rozwijający się, przemysł polski.

Głos p. premjera Bartla nie jest odosobnionym. W sprawozdaniu na II. kwartał br. (którego omówienie podaliśmy w ostatnim numerze) stwierdził równocześnie nasz amerykański doradca finansowy p. Dewey, iż stanowczo **za wiele** kupujemy i sprowadzamy **obcych, zagranicznych** towarów.

Hasło więc powstrzymania się od zakupu obcych towarów zatacza u nas coraz szersze kręgi, dając dowód, iż społeczeństwo interesuje się również żywo sprawami gospodarki narodowej pragnąc jej iść z pomocą w ciężkiej potrzebie.

Ale hasło powstrzymania się od zakupu obcych towarów to jeszcze **nie wszystko**, to zaledwie pierwsza część i to negatywna obowiązku każdego dobrego Polaka w obecnej chwili. Drugą częścią tego obowiązku, logicznie wypływającym z wniosku pierwszego, to hasło zakupu **tylko polskich** towarów i popieranie **tylko polskiej** wytwórczości. Powtarzamy wyraźnie: **tylko polskiej**, a nie krajowej wytwórczości; **tylko polskiej**, a nie żydowskiej, **tylko chrześcijańskiej** a nie talmudystycznej.

To jest nasz **święty obowiązek**, obowiązek dobrze uświadomionego Polaka.

Pod pokrywką bowiem wyrobów krajowych" kryją się bardzo często wyroby **czysto żydowskie** produkcji żydowskiej, choć występujące pod bardzo pięknie nieraz brzmiącą nazwą, byle tylko skusić i oszukać naiwnych, niepodejrzewających niczego złego gojów.

Pod pokrywką wyrobów „krajowych" pod szumnie i rozczulająco brzmiącemi nazwami fabryk jak „Krakus", „Rejtan", „Słowacki", „Branka", „Plutos", „Polskie soki" itd. kryje się wyrób i własność **czysto żydowska**, popierana świadomie, lub nieświadomie przez ogół społeczeństwa polskiego.

Stoimy właśnie **u progu nowego roku szkolnego**. Ileż to setek tysięcy dzieci szkolnych przypuści szturm do sklepów za kupnem zeszytów, piór, stalówek, atramentu, bloków rysunkowych, tabliczek, rysików, kajetów, książek, atlasów itd. Ileż to tysięcy złotych rok rocznie grzęźnie **w kieszeni żydowskiej** nie wiadomo poco i naco. Ileż to tysięcy ciężko nieraz zapracowanego grosza gromadzi się w kieszeniach naszego **wroga wewnętrznego**, służąc jego celom, nic nie mającym wspólnego z dobrem naszego kraju. A dzieje się tak tylko skutkiem **lenistwa** i karygodnej **obojętności** społeczeństwa nie chcącego zrozumieć, że tylko **solidarność** nasza zdoła nas obronić i uratować przed ugrzęźnięciem w pajęczej sieci czarnych pająków ze Wschodu.

Hasło „Swój do Swego po Swoje" to nie wynik antysemityzmu czy nienawiści zoologicznej do wszystkiego co niepolskie, nie, to tylko akt **koniecznej samoobrony** społeczeństwa niechcącego kłaść dobrowolnie głowy pod topór talmudyzmu, to akt samoobrony przed zalewem gospodarczym żydowstwa, to jednem słowem: **walka nasza o niezależność gospodarczą** tak jak przed 8 laty i dawniej musieliśmy walczyć o naszą niezależność **polityczną**.

Stoimy u progu nowego roku szkolnego w miesiącu wrześniu, kiedy rodzice czynią tyle zakupów dla swych dzieci, kiedy nauczycielstwo kompletuje również materjał potrzebny do nauki — pamiętajmy więc wszyscy, którzy posyłamy dzieci swoje do szkoły, iż obowiązkiem naszym, obowiązkiem świętym Polaka patrjoty, nie tylko „z gęby" — by rzec trywialnie — ale i z uczynków — jest robienie zakupów **tylko w firmach chrześcijańskich i to tylko wyrobów polskich nie żydowskich i nie zagranicznych.**

Domaga się tego od nas **kraj cały**, domaga się **całe społeczeństwo, oczekuję tego od nas kupiec polski i fabrykant polski**, borykający się ciężko z konkurencją żydowską i zagraniczną.

I od obowiązku tego **nie wolno nikomu się uchylić**, jeżeli nie chcemy, by kiedyś dzieci nasze nie przeklinały swych ojców i matki swe za to, iż tak nieopatrznie i lekkomyślnie oddały je w ekonomiczną niewolę wroga wewnętrznego.

Z apelem tym zwracamy się do Was **rodzice, nauczyciele, dyrektorzy szkół i ty młodzieży szkolna: Ani jeden grosz** nie może być wydany na towar **obcy**, w obcej, **niepolskiej** firmie czy sklepie! Kupować musicie zeszyty, pióra, stalówki, ołówki, książki, atrament, bloki rysunkowe, **tylko w polskich** firmach **i tylko polskiego** wyrobu.

Kto od obowiązku tego zechce się uchylić, ten słusznie może być nazwany i napiętnowany jako **szkodnik**, narodowy szkodnik nie zasługujący na miano uczciwego Polaka!

Pamiętajmy więc! Wymaga tego **dobro i przyszłość naszej Ojczyzny, a oczekuje całe społeczeństwo.**

O duszę młodzieży polskiej.

Parę uwag na czasie.

Jeżeli ktoś przez parę dziesiątek lat obserwował pilnie dochowy rozwój młodzieży wogóle, (a młodzieży polskiej w szczególności) temu musiało wpaść w oko, że dzięki liberalizmowi w stosowaniu zasad wychowania wytworzył się wśród niej niski poziom karności.

Dzięki temu zdarzają się ostatniemi laty zazwyczaj w czasie roku szkolnego, względnie ku jego końcowi dość częste **ekscesy ze strony uczniów przeciw nauczycielom**. I tak np. w ostatnim roku szkolnym wydarzyły się choćby takie wypadki, jak np. ten **w Przemyślu** gdzie uczeń znieważywszy czynnie profesora rzucił się następnie pod nadjeżdżający pociąg, albo jak ten wypadek, który zaszedł w innej miejscowości, gdzie to uczeń znieważył czynnie wizytatora szkolnego, — lub takie strzelanie do nauczycielki w czasie wydawania świadectw itp. itp.

Również ze smutkiem stwierdzić musimy że stosunkowo wielka liczba młodocianych popełnia samobójstwa i to **z lada błahych przyczyn.**

Nad powyższem zjawiskiem musimy się trochę bliżej zastanowić i zanalizować przyczyny takiego stanu rzeczy. **Od naszej młodzieży zależą losy naszej Ojczyzny.** Troszczyliśmy się o odzyskanie niepodległości, a za mało troszczymy się o to, ażeby losy uwolnionej Ojczyzny przekazać **w ręce silne, zdecydowane, uczciwe**, któreby były w stanie sterować jej nawą na drodze dalszego postępu. Odzyskawszy polityczną niepodległość musimy dążyć i do tego, ażeby ją nowa generacja **uszanować** mogła. — Tymczasem **nasza mło-**

dzież uważa rozpasanie i samowolę za wolność: również i co do wolności ma wypaczone pojęcia, zaś trzecie hasło: braterstwa stosuje się w swoisty sposób jedynie w czasie wykonania sportu lub w czasie zabaw.

Ponury obraz wypaczenia pojęć wśród młodzieży widzieliśmy przed kilkoma miesiącami przed sądem przysięgłych w Berlinie, gdzie rozpatrywano sprawę zabójstwa dokonanego na tle erotycznem wśród dojrzewającej młodzieży.

W środowisku średniozamożnych sfer urzędniczych zaszedł wypadek, że ojciec i matka wyccowując dzieci pozostawili dorastającemu synowi i dorastającej córce do tego stopnia „wolność", że syn oddawał się za pieniądze rozmaitym sodomitom, zaś córka oddawała się w domu rodziców kolegom swego brata. Powstało zabójstwo na tem tle i ażeby wykazać społeczeństwu zgniliznę moralną przewodniczący Trybunału w Berlinie poddał podczas rozprawy bardzo szczegółowemu omówieniu każdy moment tej afery. Tak prasa, jak i wielu działaczy wzięła to przewodniczącemu za złe, że na jawnej rozprawie zastosował bezwzględność przy omówieniu najskandaliczniejszych scen tej afery, lecz ten zarzut jest niesłuszny, albowiem **bagno zgnilizny może wyświetlić tylko słońce jawności.** Gdyby podobna afera była zaszła pomiedzy dorosłymi i byłaby w taki sposób rozpatrywana przez przewodniczącego. to możnaby w tym wypadku przewodniczącemu wytknąć taką skrupulatność w rozpatrywaniu; ale z powodu nieletności przestępców było to nawet **obowiązkiem** przewodniczącego jak najskrupulatniej i jak najjawniej poddać sprawę rozpatrzeniu, **ażeby otworzyć społeczeństwu oczy na to, co się wśród narybku dzieje.**

Również wielu wybitnych działaczy omówiło aferę na łamach pism.

Natomiast widzimy, że wypadki ekscesów wśród młodzieży **u nas zostały zbyt pobieżnie** omówione; trochę obszerniejszy artykuł na ten temat zamieścił p. prof. Ludwik Skoczylas w „Rzeczypospolitej" p. t.: „Samosądy młodzieży szkolnej", który pisząc o ekscesach wśród naszej młodzieży twierdzi całkiem słusznie, że...

> ...**Nie spotkaliśmy się nigdy z należytą analizą tych zjawisk ze strony fachowej,**

i pisząc dalej na ten temat powiada: (podkreślenia nasze. Red.)

> Że sprawa młodzieży szkolnej jest i być musi sprawą najżywotniejszą całego społeczeństwa. Nie idzie w tej sprawie o to tylko, aby kogoś potępić lub bronić, ale o to przedewszystkiem by sprawę tę **wszechstronnie wyjaśnić i zbadać.** Idzie o to także, aby wypadki, które u nas się raz zdarzyły, **nie powtórzyły się znowu i w gorszej niż obecnie formie** nie wystąpiły. — **A do tego nie wolno dopuścić żadną miarą.**

Przyczynę tego stanu rzeczy widzi czcigodny autor: 1) w bezkarności. 2) w filmach pewnego gatunku, apoteozujących zimną krew, wyrafinowanie i odwagę zbrodniarzy. 3) w złej lekturze. 4) w niewłaściwym stosunku społeczeństwa do szkoły, 5) wkońcu w brakach w szkolnictwie, i. t. d.

Wywody p. Skoczylasa są nadzwyczaj **trafne.** Wykazują one naogół zło, gdzie ono jest, i skąd się ono bierze. Lecz ani on, ani żaden inny z jego poprzedników niewskazał **praźródła tego zła**, a nimi są: 1) **za słabe uwydatnienie się pierwiastka religijnego w wychowaniu domowem ucznia i w wychowaniu szkolnem** 2)brak wśród młodzieży męskiej uświadomienia dotyczącego dziedziny seksualnej. —

Jeżeli bowiem przyglądnie się **wszystkim** tragedjom wśród młodzieży męskiej, jakie mogłem obserwować w przeciągu życia, to jako powód wykolejenia można naogół podać **zaniedbania wychowawców w dwóch powyższych dziedzinach.** Podrastającego chłopaka, pod względem pierwiastka religijnego, wychowuje dom, szkoła, — zaś pod względem „światowym" uświadamia go **niestety ulica.** Tymczasem i wychowawcy muszą się bardzo gruntownie zastanowić nad tem, **jak ten drugi problem rozwiązać należy.** Celem tego uświadomienia powinna być dążność do osiągnięcia tego celu, ażeby podrastającemu chłopakowi **nadać taki kierunek duchowy, ażeby on we wszystkich sytuacjach życia nie dał się spowodować wybujałemu erotyzmowi do zejścia z drogi prostej,** i ażeby u niego zawsze przewagę miał **pierwiastek etyczny nad pędem biologiczno-fizjologicznym.** (Dok. nast.) J. Kozicki

Plotka i prawda o konstytucji.

Zwołanie Sejmu do Krakowa? - „Konstytucja wawelska".

Organizowanie „narodowych" socjalistów.

Dyskusja na temat przyszłych zmian w naszej konstytucji nie schodzi nadal z łam prasy codziennej. Prócz tego mnożą się plotki na temat przyszłej sesji sejmowej.

Najbardziej sensacyjną jest wiadomość głosząca, jakoby niektórzy posłowie z „Jedynki" postawili wniosek, by **posiedzenia Sejmu przeniesiono do Krakowa na czas rozpatrywania projektu zmiany konstytucji.** Wniosek ten motywowany jest okolicznością, że polityczna atmosfera Krakowa jest **spokojniejsza**, niż w stolicy, walki polityczne nie są tak zaostrzone, jak w Warszawie i kultura polityczna ludności jest wyższa, niż w stolicy, co odgrywa niemałą rolę przy tak doniosłej pracy Sejmu.

Inicjatorzy tego projektu wskazują, że w dziejach parlamentaryzmu przeniesienie posiedzeń parlamentu ze stolicy do miejsca spokojniejszego w chwili rozpatrywania przez parlament doniosłej sprawy nie jest nowością. Parlament niemiecki przeniósł się na czas, w którym miał opracować konstytucję z Berlina do Weimaru. We Francji stało się tradycją, że posiedzenia Zgromadzenia Narodowego celem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej odbywają się nie w Paryżu, lecz w Wersalu. Sejm mógłby odbywać posiedzenia **w zamku wawelskim** a nowa konstytucja otrzymałaby nazwę **„Konstytucji wawelskiej".**

Poza tą pogłoską pojawiła się ostatnio wersja, że Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w wyniku ostatniej swej konferencji powziął nową koncepcję. Polegać ona ma na tem, aby zmiany konstytucji nie były przeprowadzone forsownie, lecz **systemem angielskim powoli, a konsekwentnie,** w miarę jak życie będzie wykazywało ich potrzebę.

Według tej nowej koncepcji, podczas kadencji jesiennej miałaby być przeprowadzona jedynie **zmiana w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta,** na co B. B. spodziewa się znaleść większość w Sejmie, oraz w kierunku **usprawnienia prac parlamentu.** Projekty dalszych zmian miałyby być zrealizowane dopiero **za rok, względnie w terminie dwuletnim.**

Pozatem rząd ma podobno również zamiar niezależnie od BB wnieść swój projekt zmian konstytucji, co miałoby nastąpić w **październiku.**

Są to wszystko pogłoski. Klub BBWR nie ujawnił dotąd swoich planów, dlatego też trudno skontrolować, o ile pogłoski te odpowiadają prawdzie.

*

Ostatnio prasa warszawska podaje w formie pogłosek wiadomość o planowanem tworzeniu partji „narodowych socjalistów."

Jeśli wierzyć tym doniesieniom, koła „miarodajne" (sanacja) czynią starania o wywołanie fermentu w łonie partyj robotniczych: NPR i PPS, wzgl. o utworzeniu z lewicy NPR i piłsudczyków PPS owej grupy **„narodowych socjalistów".**

W akcji tej z ramienia PPS najbardziej zaangażowany jest podobno prezes rady miejskiej poseł Jaworowski obok pos. Praussowej, wiceprezydenta Szpotańskiego, **dawnego redaktora „Narodu", organu biura** prasowego sztabu generalnego czasu wojny, pos. Downarowicz, prezydent Lublina pos. Pączek, pos. Bobrowski i inni.

Batalją, którą ma użyć do rozgrywki, jest **sprawa ministra Moraczewskiego i jego wykluczenia z partji.** Piłsudczycy uważają je za niestrniejące i zarzucają nieformalności przy powzięciu uchwały. Domagają się ponownego zbadania rzeczy. A obok tego stanowiska kongresu brukselskiego i drugiej międzynarodówki.

Rzeczy te są w danej chwili in statu nascendi, dojrzewają a uwypuklą się niechybnie na zjeździe rady naczelnej PPS, zwołanej na koniec września.

Jugosławja pod znakiem

krwawych zamachów.

Ocena wypadków politycznych w Jugosławji.

Jak widocznem jest z głosów prasy europejskiej wszyscy widzą w Jugosławji początek meksekanizmu, a i z tego właśnie widać, że oni Jugosłowian nie znają zupełnie i oceniają ich według miary przeciętnego zjadacza chleba w Europie. Tymczasem Jugosłowian całkiem inaczej oceniać należy jak inne narody europejskie. Bawiąc blisko dwa lata przed wojną podczas służby w szeregach b. armji austrjackiej w Kroacji i w południowej Dalmacji na pograniczu czarnogórskiem miałem sposobność przyglądnięcia się stosunkom i wyrobienia sobie zdania o nich; ażeby i nasi Czytelnicy znający Jugosłowian tylko z czasopism mogli sobie należyty pogląd na sprawy tamtejsze wyrobić podam poniżej garść moich wrażeń.

Jugosławją zamieszkują oprócz nielicznych Słoweńcow i Włochów, trzy narody, a te są: Serbowie, Kroaci i Czarnogórcy, które w rzyczywistości powinny stanowić jeden naród ponieważ pochodzą one z jednego i tego szczepu — szczepu słowiańskiego i mają jeden i ten sam język, tylko z tą różnicą, że Kroaci posługują się pisownią łacińską, a Serbowie i Czarnogórcy cyrylicą przystosowaną do tamtejszych warunków językowych.

Następnie różni ich także religja. Serbowie i Czarnogórcy są prawosławni, zaś Kroaci są (z bardzo nielicznym odłamem unitów) — przeważnie rzymsko—katolickiego wyznania, jeżeli przyglądniemy się nawet Serbom i Czarnogórcom, to zobaczymy, że nawet mimo spólnoty pochodzenia, religji i języka te dwa narody nie mogą uchodzić **za jeden** naród, albowiem chłop czarnogórski różni się o całe niebo od chłopa serbskiego.

Zaś chłop kroacki tworzy całkiem odrębny typ rolnika w Europie, gdyż wychował się na **całkiem innych warunkach,** i musiał przez dziesiątki i setki lat być przygotowanym do walki i do pracy. Wyjeżdżając w pole do orki lub do innej jakiejkolwiek pracy, musiał brać ze sobą broń. Konia osiodłanego ale ze zwolniony-

mi gurtami, ażeby w razie alarmu, opasawszy broń mógł natychmiast udać się na plac zbiórki a stamtąd przeciw nieprzyjacielowi zostawiając pług w polu. Dlatego też chłop chorwacki jest żywiołem **karnym i społecznym**, gdyż wojskowa dyscyplina stała się jego drugą naturą i podczas służby w kroackim pułku widziałem, jak wszyscy żołnierze słuchali z przekonania; ani cienia u nich serwilizmu, lub niewolniczego strachu; on słucha nie z obawy przed karą, ani w nadziei zysku osobistego, ale jedynie dlatego, gdyż wie o tem, że posłuszeństwo jest duszą oddziału wojskowego i między kroackimi żołnierzami nie ma się wrażenia jakoby się miało z podwładnymi do czynienia, lecz tylko z bardzo inteligentnymi spółpracownikami.

Wadą Kroatów jak i Serbów i Czarnogórców, to zbytnia żywość temperamentu. Gdy dadzą się unieść temperamentowi, to wówczas wszelka logika rozumowa albo ustaje, albo jest sprowadzona do minimum, — a na jej miejsce przychodzi do słowa logika uczucia.

Wszyscy są wielkimi miłośnikami broni a ponieważ i w czasach przedwojennych tak jak i obecnie panowała w tych okolicach nieomal zupełna wolność w posiadaniu i noszeniu broni, przeto stało się zwyczajem, że wszelkie objawy uczucia radości dokumentowano strzelaniem na wiwat. Podczas uroczystości św. Błażeja w Dubrowniku (w Ragużie) trwa przez całe dwa dni na ulicach miasta bezustanna strzelanina, i zbliżający się do miasta wędrowiec, odnosi wrażenie, jakby się tam odbywały walki uliczne.

Lecz tak samo, jak się używa broni do okazywania radości, w taki sam sposób — zwłaszcza w Czarnogórze i płn. Albanji używa się broni jako dwoistego argumentu, przeciw przeciwnikowi politycznemu, lub przeciw spółkonkurującemu w miłości. Panuje tam prawo zemsty — wendetty — nietylko dozwalające, ale nawet nakazujące odwet krwawy za zabójstwo dokonane na którymkolwiek z najbliższych członków rodziny. Syn musi pomścić śmierć ojca, ojciec śmierć syna, brat brata itd.

Ten „obowiązek“ jest u południowych ludów do tego stopnia przestrzegany, że np. u Arabów, brat, syn, ojci c itp. zabitego tak długo się nie myje, póki nie pomści śmierci swego krewniaka. Ten zaś, ...y się uchyli od obowiązku odwetu traci wszelki szacunek między swoimi współobywatelami.

Prawo zemsty istniało i w niektórych okolicach zamieszkałych przez Kroatów, lecz w końcu katolicki pierwiastek wziął górę i wendetta przeszła tam do historji; natomiast w Czarnogórze istnieje ona po dzień dzisiejszy i jeszcze w r. 1855 ks. Danilo wydał ustawę normującą jej wykonanie. Lecz i w Czarnogórze zaczęto zmierzać do ograniczenia wykonania prawa zemsty drogą polubownego załatwienia t. zw. „pokory“. Metropolita czarnogórski ma ewidencję wszystkich rodzin będących ze sobą na stopie wojennej i podaje inicjatywę, aby przyjaciele obu rodzin starali się je pojednać. Wówczas zbiera się polubowny sąd składający się z przyjaciół jednej i drugiej partji t. zw. „porotni sud“, który rozpatrzywszy genezę sporu ustala warunki, pod jakiemi ma nastąpić pojednanie, a następnie kiedy, gdzie i u kogo mają nastąpić przeprosiny. W oznaczonym czasie, gdy zebrani wraz z poszkodowanym oczekują, otwierają się drzwi komnaty i ze strzelbą swoją przewieszoną przez plecy włazi na czworakach winowajca, i po zbliżeniu się na czworakach do poszkodowanego, wyznaje proszalnym głosem swoją niesłuszność, prosi o przebaczenie i zaklina się przed Bogiem i narodem że nigdy więcej nie będzie wrogo występował ani przeciw jemu, ani przeciw rodzinie jego. („Oprosti mi, brate! zakinam se Bogu i narodu, da nikad vše ni ja, ni moj dom ne če zla nanijeti Tebi i Twomu domu“) — Po tych słowach obrażony dotyka się go ręką oświadcza mu, że przebacza od serca i że od dzisiaj uważa go za druha i brata. („Ustaj, brate! dosad si mi bio kronik, a odsad si mi brat.! — Za Twoj zli postupak danas Ti oprascam pred Bogom i narodom“).

— I to trzeba przyznać, że tak samo jak winowajca **żałuje**, tak samo i poszkodowany **przebacza od serca**, tak, jak na rycerskich mężczyzn przystało. Jeżeli się znajduje w grób zabitego w tej wsi to wówczas obydwaj udają się tam i złożywszy na tym grobie każdy swoją broń odmawiają pacierz za jego duszę. Jeżeli zabity leży pochowany w innej wsi to wówczas składają w pokoju broń obok siebie na stole przyrzekając sobie wierność.

Po pojednaniu a względnie po powrocie z cmentarza następuje skromna i solidna uczta, w czasie której obaj nowopojednani siedzą obok siebie, zaś ich przyjaciele sadowią się w ten sposób, ażeby przyjaciel przeproszonego siedział obok przyjaciela przepraszającego.

Nowopojednani zapraszają następnie jeden drugiego na chrzciny jako chrzestnego ojca lub do pełnienia jakiejkolwiek innej zaszczytnej funkcji w czasie uroczystości rodzinnych.

> Spór ich w dozgonną przyjaźń się zamienił
> I Domeyko się z siostrą Doweyki ożenił.

Tak naogół przedstawia się psychika Jugosławian, wykazująca niewielką liczbę ujemnych, ale zato ogrom dodatnich cech, a z tych ostatnich prawdomówność i uczciwość są najważniejsze. W zamieszkałej przez Kroatów południowej Dalmacji a zwłaszcza w miejscowościach położonych w Bocche di Cattaro nie widziałem nigdzie w domach zamków na drzwiach. **Nie potrzebuję Wam chyba kochani Czytelnicy dodawać, że nie spotkałem w tych okolicach ani jednego żyda.**

Jedną z ich nielicznych wad jest: kierowanie się więcej argumentami logiki **uczucia** aniżeli logiką rozsądku. Przytoczę przykład: ś. p. król Czarnogóry Mikołaj, którego europejska prasa nazywała zawsze **Nikitą** po ostatniej wojnie bałkańskiej napisał dramat historyczny pt: „Oblężenie Skutowi“ (czyli Szkodry, głównego miasta poł. Albanji.) Po premierze tego dramatu odegranej w r. 1913 w Cetinje publiczność urządziła „lanie“ temu aktorowi, który grał rolę Essada Paszy. Przypomina mi się podobny fakt z r. 1889 w Stanisławowie, kiedy to kilku uczniów z ... po przedstawieniu „Zbójców“ Schillera w teatrze ... się z zamiarem powybijania szyb temu aktorowi, który grał rolę Franciszka Moora, rozumując jedynie według własnego uczucia: artysta który rolę nikczemnego człowieka jak Franc. Moor tak dobrze gra, sam musi być zepsutym człowiekiem, i z powodu tego (według zdania tych uczniaków) zasługuje na to ażeby go gnębić. — Ego powybijać mu szyby.

Tak się ma sprawa z wypadkami w Jugosławji.

Czy Kroaci mają rzeczowy powód do niezadowolenia? — Na to pytanie musimy odpowiedzieć: **tak**! Za czasów bowiem przynależności do krajów korony św. Szczepana mieli oni **bardzo szeroko zakrojoną autonomję**: Mieli **własne sądownictwo**, — cztery pułki piechoty honwedów a jeden pułk huzarów rekrutujący się z obszarów Kroacji i Slawonji miały komendę kroacką i aż do dywizji włącznie kroacki język służbowy. Brakowało im tylko własnej skarbowości, ażeby mieli pełne warunki do wystąpienia jako odrębne państwo. Po wcieleniu do Jugosławji była Kroacja przez Serbów traktowana **jako prowincja zwykła**. — Centralistycznemu dażeniu rządu belgradzkiego przeciwstawiła się silnie opozycja ze ś. p. Radicem na czele. —

Ta opozycja i jej taktyka nie podobała się Racicowi (Czarnogórcowi) który uważając wolność słowa poselskiego i nietykalność poselską za rzeczy trzeciorzędnej wagi, urządził sobie strzelaninę w parlamencie której rezultatem było zabójstwo dwóch posłów, a śmierć jednego zkutkiem odniesionych ran.

Z przewodu sądowego będziemy widzieli, że Racic nie będzie w stanie podać jakiekolwiek rzeczowe powody na usprawiedliwienie swego czynu. — Taki sam brak zasad rozumowej logiki widzimy w zabójstwie dokonanem w Zagrzebiu na red. Ristovicu, i taki sam brak logiki widzimy w nieprzyjęciu do wiadomości kondolencji miasta Belgradu i sprzeciwianie się zamierzonemu przez rząd wzięciu udziału w pogrzebie Radica.

Serbowie mają tylko jedną drogę do uspokojenia Kroatów, a to przez stosowanie zasad **bezwzględnej sprawiedliwości** w dopuszczaniu ich do władzy. Język jest przecież jeden i ten sam. Użyciem przemocy nie wskórają nic, gdyż natrafią na bardzo solidnie zorganizowany opór, a tem bardziej, że dość pokaźna liczba Kroatów tęskni za powrotem pod zwierzchnictwo korony Św. Szczepana. Jeżeli Europa dopatruje się w tych wypadkach Meksykanizmu, to ocenia wypadki mylnie. O ile meksykańskim awanturnikom rozchodzi się o zakłócenie spokoju w celu zaspokojenia swoich ambicyj, o tyle Kroatom rozchodzi się o stosowanie dóbr idealnych, tylko żeby kierowali się w te walce mniej logiką uczucia.

W każdym razie **do bolszewizmu nich nie przyjdzie.**

JAN KOZICKI.

Przyjaciele „Gazety Narodowej“ do szeregu!

Szeregi Przyjaciół pisma naszego zwiększają się coraz bardziej. Niema dnia, by na apel Ks. Józefa Muszyńskiego nie wpłynęła bodaj drobna kwota na fundusz prasowy pisma naszego.

W ciągu ubiegłego tygodnia złożyli więc na fundusz prasowy „Gazety Narodowej“ pp.

Władysław Łosiński z Rożniatowa 3 zł.
S. P. z Krakowa 2 zł.
Walerjan Wierzbicki z Hołubki (p. Krasiczyn) 2 zł.
M. Laskowski z Trójcy 2 zł.
Józef Siręga z Przemyśla 4 zł.
Karol Jeżecki z Poznania 3 zł.
Marja Korzeniecka z Warszawy 3 zł.
Jan Potocki z Krakowa 5 zł.
Aleksander R. ze Lwowa 10 zł.

Wszystkim tym którzy dali dowód że są naprawdę Przyjaciółmi naszego pisma składamy tą drogą gorące podziękowania „Bóg zapłać“

Wyd. „Gaz. Nar.“

Do niniejszego numeru dołączamy blankiety nadawcze PKO. (czeki), przypominając, że służą one nie do wyrzucenia lub odłożenia „na później“ lecz do zapłacenia prenumeraty zaległej i bieżącej.

Pamiętajmy, że byt „Gazety Narodowej“ i powodzenie idei odżydzenia kraju zawisło od obowiązkowości i solidarności nas Polaków.

Znów szkalowanie Polski zagranicą

przez żydów, żydowinów i tałmudystów.

Nasz słynny publicysta i literat Adolf Nowaczyński raz jeszcze piętnuje na łamach „Gazety Warszawskie“ nowe zakusy żydowskie celem oczerniania i szkalowania Polski po za jej granicami.

Oto co pisze p. Nowaczyński:

Bernard Lecache, współredaktor fanatycznie progermańskiego semickiego bulwarowca paryskiego „Le Soir“ napisał na wiosnę broszurę antypolską p. t.: „La Pologne sans masque“. Wydał ją tajemniczy „Comite pour l'Amnestie en Pologne“. Bernard Lecache wabi się właściwie Frauenstein, pochodzi z Odessy, zaczem „Litwak“ jest także literatem, pisze powieści z ghetta, zeszłego roku był w Polsce w Warszawie, bawił wyłącznie w kołach żydowskich, nie przez nie był insiruowany, pouczany i „napompowany“. W „Naszym Przeglądzie“ były o nim feljetony i opisy bankietów i toastów ku uczczeniu Bernarda „Lecache'a“.

Przykry typ, opierając się niby na raporcie parlamentarnym i na „ankiecie“ posła Thugutta, opisał nas i **oszkalował w tej broszurze potwornie**, że to niby teror, konfiskaty, więzienie, turmy, tortury, głodówki, soldateska, prześladowanie mniejszości izraelickiej itp. Sądząc li tylko z recenzji Henri Barbusse w „L'Humanite“ paszkwil jest wściekły, a szkodliwszy grubo, skoro się zważy, że propaganda pansemicka rozesłała tę La Pologne „bezmaską“ po całym świecie.

Jeszcze nie minęło wrażenie tej broszury a potem innych wielu na nas napaści jak Duhamela (Voyage de Moscou), J. Chenevière'a, Dartaina i innych **bolszewików**, kiedy firma semicka paryska: Ruder wydaje powieść jakiegoś mało znanego Francuza Michel Merleya pt. „Lewi Jennesse“ poprzedzona przedmową autora, gdzie znów w szpetny sposób oszkalowany jest obecny regime w Polsce jako „biały“ teror faszystowski, uprawiany w dziki, autokratyczny, carski sposób przez tych, których „miłość“ wiekopomny i chmurny opisuje Michel Merlay w swej powieści.

Opis M. Merlaya dostaliśmy wreszcie w ręce. Płaski, banalny, konwencjonalny, szablonowy melanż z przedwojennej beletrystyki Struga, Danilowskiego, Słońskiego, Sieroszewskiego, z książek Grabca - Dąbrowskiego itp. Ostatnie dziesięciecie za Skałłona Maxymowicza, ochrana, X pawilon, Pawiak, „jaskółki“, dromadary, tajne drukarnie i redakcje, wieczornice, zjazdy, „czaj“ era bohaterska, konspiracyjna, rewolucyjna. Bohater nazywa się Bolski, tak, jak w znanej powieści francuskiej Cherbuliere.

Zastanawiające było w tej opowieści dokładne znawstwo terenu, obyczajowości, ustosunkowania metod, wierny „kolor lokalny“, nigdy jako żywo w francuskiej beletrystyce niespotykany, a więc zadziwiający. Skąd Michel Merlay tak dobrze, tak ex autopsi poznał i wgrył się w te stosunki? Skąd „Saul między prorokami“? I oto co się okazało. Jak pod pseudonimem Lecache kryje się Frauenstein, tak pod pseudonimem Michel Merlay ukrył się wstydliwie nas wszystkich stary dobry znajomy p **Michał Muttermilch**. Mógł dać samą powieść. Dla nas temat już banalny i nudny, Francuzów pociągałby egzotycznem środowiskiem, fabułą „bombastyczną“, kryminologiczną - patrjotyczną, sensacyjnością. Nie, on musiał dać przedmowę z pieprzem aktualności i z paszkwilowanym palcem — wskaźnikiem. Oto, co się to zrobiły za pomocą twory, za żandarmskie, faszystowskie typy z takich ideałów, trybunów ludu, konspiratorów, bohaterów... Wasi Arjanci! teraz nastrzęza się pytanie. Jak mogło dojść do tego, że panu Muttermilchowi, z polskiej gałęzi Muttermilchów, nie udradzono zaopatrzenia tej powieści przedmową, tak nas szkalującą? Przecież p. M. Merlay obraca się w środowiskach Montparnassu polskich przeważnie, zwłaszcza judosłowiańskich. Gdzież byli panowie E. Krakowski, radca Neumann, konsul Poznański kawaler Virtuti Restitutae Hieronymko, pp. Mosakowski, Landowski, Markus, Basler, Topass, Gottlieb i tylu innych, **niby to piłsudczyków stuprocentowych?**

I tu natrawiamy na objaw bardzo charakterystyczny, Podczas gdy w kraju, w ojczyźnie Judosłowianie w literaturze i w dziennikarstwie najfanatyczniej na zewnątrz, najkrzykliwiej, demonstracyjnie popierając (zresztą za dobry piniondz,) obecny regime, podczas gdy taki cacany rabin Rosen aż z Jerozolimy śle wspaniałe błogosławieństwo i „hołd Majestatowi“ z życzeniem — przekleństwem: „wrogowie krwi niech zostaną zawstydzeni, a Ty podepcz cześć ich“... **równocześnie cześć Polski depczą sobie raz po raz współwyznawcy rabina Rosena w prasie światowej** a Polak, Warszawianin z krwi i kości, już zdawałoby się doszczętnie **zassymilowany i „oswojony“**, szlakuje polski „teror biały“ i polski sui generis faszyzm co się zowie.“

A książka taka wychodzi w tym momencie, kiedy dzięki wreszcie ogłoszonej amnestji właśnie tysiące więzionych konkurentów „posażnej panny“ PPS. wyszło z więzień na ulicę. . . .

A przedmowę p. Merlaya Muttermilcha czyta sobie francuska publiczność właśnie wtedy, kiedy dostała znów do rąk Jeana Mandere'a apoteozę Litwy i Litwinów (Sour le crel pale de Lithuanie) a co gorsze znakomitego bajczarza Piotra Benoit: „Axelle'a“ apoteozę. literalnie apoteozę junkrów wschodnio - pruskich i krzyżackiej szlachty!

Przedmowie p. Merlaya można było zapobiec; firma Ruder dałaby pogadać z sobą. Od czego tam siedzi rycerz Polski Odrodzonej, kawaler Hieronymko onże Hieronim Kohn z Cafe Bristol“?

Paweł Letniowski. (IX.)

Do walki z jadem społecznym!

Jeszcze nieco o alkoholu z materjalnego punktu widzenia.

Jeżeli przedstawimy sobie obraz człowieka nałogowo używającego trunków alkoholowych, jego zewnętrzny wygląd, opuszczenie się pod każdym względem, chorobliwy jego stan fizyczny a następnie udamy się za nim do jego domu w którym roni łzy jego żona z kilkorgiem głodnych gołych i bosych dzieci — to dopiero wtedy stanie nam rzeczywista **zgroza tego strasznego nałogu**, które mu hołdują z piętyzmem całe społeczeństwa.

Bieda i nędza tego domu płynie stąd, że człowiek pijący **każdy grosz** obraca na trunek; nie mając go, robi długi, niszcząc własne gniazdo domowe, miast je troskliwą otaczać opieką i pomnażać jego dorobek. Prawie że z reguły największą pozycją budżetową takiego domu są **trunki**, gdy inne wydatki niezbędne i pierwszej potrzeby niepomiernie maleją lub zupełnie ich niema. Brak tam pieniędzy na odzież, żywność, obuwie i naukę dla dziatek, ale znaleść się **muszą** pieniądze dla pasożyta tego domu na piwo i wódkę. Wzrośnie jeszcze bardziej owa pozycja, gdy się zważy, że człowiek taki mało co pracuje, albo stale nic nie robi, przestaje zarobkować, zapisując się na listę ludzi — pasożytów, żyjących kosztem drugich. Dodajmy do tego z reguły w parze z tym nałogiem idącą chorobę tego człowieka, jakąkolwiek która przyjść zawsze musi, choćby w starszych latach, będziemy mieli dosadny obraz ruiny takiego domu. Ruina ta została nawet ujęta cyfrowo, wynosi u nas w Polsce **blisko 50 zł. na głowę rocznie**.

Przenieśmy teraz ten obraz tu przedstawiony na teren całokształtu naszego życia społecznego a żywo stanie nam znowu przed oczyma groza tej gangreny, która da się wyrazić w wartości blisko **półtora miljarda złotych rocznej straty z naszego dorobku narodowego**. Za pieniądze te możnaby odrazu uporać się ze sprawą rozbudowy szkolnictwa naszego wedle najnowszych wymogów i od najniższego do najwyższego stopnia organizacyjnego, dając owym tysiącznym rzeszom bezrobotnych szlachetną pracę i chleb ich zgłodniałym dzieciom. Od ręki możnaby w ten sposób uporać się z modną dziś chorobą socjalną prawie że każdego z państw: bezrobociem. Gdyby nie szkolnictwo to możnaby za owe pieniądze rozbudować np. kolejnictwo do ekonomicznego zapotrzebowania państwa i lotnictwo lub flotę morską, czy wreszcie tak niezbędne dziś szpitalnictwo powszechne, redukując przytem do minimum te zakłady i szpitale w których dziś mieszczą się umysłowo chorzy, a których zaprowadził do nich alkohol. Dodajmy do tego jeszcze stale wzrastające wydatki na domy dla umysłowo chorych, na szpitale w których wedle statystyki przebywa przeszło 50 prc. chorych rekrutujących się z alkoholików, na domy poprawy, na więzienia, na wzrastające się z roku na rok agendy sądownicze, które nie mogą się uporać ze sprawami wynikłemi z przyczyny alkoholu a będziemy mieli obraz całości strat narodowych z racji **używania i nadużywania** alkoholu wynikłych.

A czy można pominąć milczeniem roczne straty **w tysiącach jestestw ludzkich** spowodowanych nieszczęśliwemi wypadkami, których przyczyn nie łatwo doszukać się w alkoholu? Dzienniki codzienne są najlepszą statystyką tych wypadków.

Na koniec połóżmy na szalę ujemnych skutków alkoholowych wielką ilość zmarnowanego zdrowia fizycznego i co już poprzednio omawianego upadku moralnego a uzyskamy bilans bardzo wielkiej minusów, które podciągnąć należy pod pozycję **ujemnych skutków alkoholu**.

Co się dzieje w całej Polsce?

Samosąd żydowski w Bołszowcach.

Tłum żydowski lynczuje szofera.

Dnia 7 sierpnia przyjechało do nas auto reklamowe jakiejś firmy mydła i tp. ze Lwowa. Tak jak w małem mieście, widziane takie auto, jest poprostu widowiskiem — senzacją.

Zdarzyło się, że żydowskie dzieci obległy auto w około. Kierujący szofer kilkakrotnie odpędzał i nawoływał, a w końcu i trąbił, jakto świadkowie tego zajścia na własne oczy widzieli i słyszeli, lecz dzieciaki żydowskie pozbawione opieki mimo tego na krok nie odstąpiły od auta. Szofer w potrzebie ruszył autem i trącił niechcą

cy 4 czy 5 letnie dziecko żydowskie, które upadło.

Widząc, to w tej chwili wstrzymał auto i podniósł dziecko trzymając je zaś na rękach zawołał o wodę i pomoc dla dziecka. Słysząc to żydzi zbiegli się dokoła z ogromnym wrzaskiem. I z pomiędzy nich jeden nazwiskiem **Abram Lilienfeld** (co widział kielnerczyk p. Sygienowicza „Piotrek“) odebrał dziecko z rąk szofera, i w następnej chwili uderzył ten Abramko szofera ręką w twarz, a następnie laską po głowie. Poczem gremjalnie rzucili się żydzi na szofera z laskami, urządzając sobie sam sąd na miejscu.

Rzeczywiście nie było nikogo z katolików na ten czas w mieście, ktoby mógł stanąć w obronie tego szofera.

Szofer szukając ratunku, zdołał jeszcze uciekać w kierunku parku p. Krzeczunowicza, mniemając, że tam się przed żydowską zgrają ukryje. Jednakowoż żydzi dopadli go u bramy parku, gdzie go ponownie pobili, Widząc to dozorca tego parku p. Stroński stanął w obronie szofera; zgraja ta rzuciła się jednak i na p. Strońskiego, którego również pobito. Wreszcie udało się szoferowi wymknąć, poczem skierował swą ucieczkę w stronę posterunku P. P. ale niemogąc już z utraty sił dalej biegnąć przyszedł pod restaurację p. Reisa, gdzie dopadło go pospólstwo żydowskie i w niemiłosierny sposób znów pobiło. Pod ową restauracją wkroczył w to posterunkowy miejscowej P. P. po za służbą, gdzie go również spotkały groźby żydowskie i wyzwiska.

To znęcanie się żydów na katolikach w Bolszowcach jest na porządku dziennym. Niema jednego targu ani jarmarku, na którymby żydzi nie odnieśli sukcesu na katoliku. Byłoby to zresztą zrozumiałe, gdyby żydzi byli tu bezapelacyjnymi panami, wówczas mogliby bowiem z nami postępować tak jak to czynili swego czasu w Kanaan z podbitymi plemionami wycinając je poprostu w pień.

Ale u nas jest przecież **policja**, są jakieś **władze** od tego, by czuwały nad porządkiem publicznym.

Tymczasem jak widzimy dochodzi do tego, że żydostwo w biały dzień masakruje i znęca się nad szoferem; od czegóż policja bolszowiecka? Co na to p. komendant posterunku P. P. p. Misiewicz? Czy w takie sprawy p. Misiewicz nie wgląda?...

Baczny obserwator.

Eksmisja żydów kijowskich i charkowskich z mieszkań.

W Charkowie wyeksmitowano ostatnio znaczną liczbę żydów z ich mieszkań jako element nepmański i mieszkenia ich zostały zajęte przez robotników. Sowiet miejski w Charkowie uchwalił wysiedlić niepracujące elementy z ich mieszkań w celu złagodzenia głodu mieszkaniowego, odczuwanego przez klasę robotniczą.

Anologiczną uchwałę powział również sowiet miejski w Kijowie.

Demoralizatorzy i szabesgoje w Jarosławiu.

Jarosław 31 sierpnia.

W tutejszym mieście chrześcijańskie kupiectwo i rzemieślnicy żyją pod znakiem silnej stagnacji. Mimo zapewnień czynników miarodajnych, sytuacja w niczem się nie zmienia, lecz z dniem każdym ekonomiczne warunki bytu, dla ludzi pracy, stają się coraz to gorsze. Rzemieślnicy różnych kategorji, dla których nie ma pudo statkiem pracy, chodzą bezradni, nie wiedzą co począć przeciw nędzy, jaka z nieubłaganą konsekwencją szerzy się na tutejszym gruncie Kupcy zaś chrześcijańscy (z wyjątkiem jedn go, który w swej halucynacji uważa się za potentata) narzekają głośno na złe czasy, jakich jeszcze w dziejach swego zawodu nie pamiętają. Mimo jednak takiego objawu zagrożonej egzystencji chrześcijańskiej ludności, nie stosuje się **żadnych środków zaradczych**, przed wciąż wzrastającem widmem nędzy i ruiny nad której przepaścią stoi dziś prawie każdy chrześcijański kupiec i rzemieślnik.

Wprawdzie mamy tu różne towarzystwa szumnie zwane kulturalno-oświatowo-społeczne, i inne jeszcze towarzystwa wzajemnej adoracji w których różni macherzy po to tylko zajmują kierownicze stanowisko w tych organizacjach, ażeby zadowolić swą pustą ambicję, i ażeby dalej mogli się wspinać na grzbiecie otumanionych członków do zaszczytu i różnych godności. Tacy panowie widzą już całą Polskę zbawioną, gdy członkowie zapłacą wkładki i gdy ci członkowie wzajemnie się zgrywają przy zielonych stolikach w preferansa albo w jakąś inną niewinną zabawkę hazardową.

Zamiast by w towarzystwach tych szerzyć systematyczne i racjonalne uświadomienie, na podłożu ekonomicznem, przez które to uświadomienie, członkowie i wogóle cała ludność rdzennie polska, mogłaby dojść do dobrobytu i bogactwa, to szerzy się wstrętną demoralizację gry hazardowej w karty i bilardy, a dla większego zachwytu pobrzękuje się kieliszkiem i flaszką z alkoholem. Oto jedyna działalność naszych różnych macherów jarosławskich, którzy nie widzą wcale potrzeby szerzenia **prawdziwej oświaty**, aby przez oświatę dojść do potęgi.

Nasi macherzy obawiają się rozpoczynać jakiejkolwiek pracy oświatowej na punkcie zżycia gospodarczego, albowiem w tym punkcie musiało by się ujawnić, że **całe nasze życie gospodarcze w 95 prc opanowane jest przez element żydowski**, a ludność rdzennie polska schodzi co raz bardziej **do rzędu helotów**.

Ażeby poprawić ten nad wyraz smutny stan posiadania i zdobyć lepsze warunki egzystencji dla ludności rdzennie polskiej, musi się koniecznie obronić każdą dziedzinę życia gospodarczego przed zalewem żydowskim.

Ale do takiej pracy nie ma na prawdę ludzi, mamy tu różnych k r z y k a c z y, którzy wiecznie wszystko krytykują, ale gdy chodzi o pracę nad odżydzeniem kraju, to trzymają gęby jakby na kłódki pozamykane. Niektórzy z tych ananasów chociaż materjalnie są niezależnymi, to jednak z prawdziwie typową pokorą, „szabesgoja“ płaszczą się przed żydami, nie bacząc nawet na to, że taką niewolniczą uległością, wobec naszych wewnętrznych wrogów, **poniżają swą godność ludzką i obywatelską.**

Mimo jednak takiego zobojętnienia i tchórzowstwa tych jednostek, praca nad odżydzeniem życia gospodarczego **idzie w dość szybkiem tempie.** „Gazeta Narodowa“ należycie spełnia swą misję oświatową w kierunku odżydzenia naszych pięknych miast polskich, trzymanych dziś w szponach chytrych i mściwych talmudystów. W tej tytanicznej pracy nad przeistoczeniem życia gospodarczego w całej Polsce, największą zaporą w postępie ducha czasu, są n a s i „s z a b e s g o j e“, w których, ażeby wskrzeszyć tą piękną ideję rozwoju polskiego życia gospodarczego, trzeba by w nich uderzyć huraganem.

Na razie niech im wystarczą te słowa, które gdy nie podziałają na zmianę ich psychologji, to trzeba będzie koniecznie tych zaklętych szabesgoji p o i m i e n i u wywłóczyć pod pręgierz polskiej opinji publicznej.

Opamiętajcie się więc póki jeszcze czas!

Emeryt.

Tam gdzie żyd wchodzi Szczęście się nie rodzi!

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE

Powieść.

Zosia przez ten czas przyzwyczai się do pana, ośmieli, a brat będzie mógł podnieść kapitał, przeznaczony na posag. Bądź pan dobrej myśli i czekaj cierpliwie...

Różański za dobrą radę podziękował i wyszedł, chwiejąc się na nogach jak pijany. —

— Pół roku!...

Rozdział IV. —

Najtrudniejszym bywa zwykle początek: ale jak się co raz zacznie, to już idzie. Doświadczył tego Walenty Wasążek, gdyż dopóki odgrażał się tylko Kobiałce, nic nie szło, ale odkąd rozpoczął proces i forsownie popierać go zaczął to ruble nie szły, ale leciały jak ptaki: jeden drugiego gonił przeganiał, aż dno w mieszkaniu stało się czyściutkie jak szkło. —

Każda sprawa jest trudna i kłopotliwa, ale graniczna sprawa bodaj najtrudniejsza, bo i to dowody, regestry, i wywody od dziada, pradziada, i świadkowie, i zejście na grunt i pomiary. —

Nie tylko głupia miedza, ale cały zagon tego ambarasu, nie wart, ale że w takim razie nie tyle o grunt, ile o honor idzie, o postawieniu na swojem więc strony obie forsowały, ile tylko która mogła i czem mogła. Nie brakło Wasążkowi ambicji, ale i Kobiałka w kaszy zjeść się nie dał, okrutnie na honor był czuły, więc jak się takie dwa niedźwiedzie za bary porwali, to już walka musiała być zawzięta, bo jak i jeden tak i drugi prędzejby dał sobie rękę uciąć, oko wydłubać, aniżeli do zgody na kłonić. — Skoro zaczęte to już niech się skończy co ma kosztować, niech kosztuje, i choćby nawet z torbami pójść, byle tylko przeciwnika rozumu nauczyć. —

I prócz tej sprawy o miedzę zaczęły się pomiędzy nimi i inne, nowe zupełnie wytwarzać. Kobiałka ujrzawszy cielę na swym gruncie, kamieniem je zabił Wasążek zaś sześciu gęsiom łby poukręcał — to też dwie nowe sprawy. Wasążkowa z Kobiałkową przemówiły się przy studni i zdyfamowały się trochę nawzajem trzecia sprawa. — Wasążek Kobiałkę pobił znów sprawa. I tak ze sprawy w sprawę szło, coraz bardziej się plątało, a wydatki rosły. —

Kobiałka trochę zamożniejszy był więc dłużej wytrzymał i większy kredyt miał, ale Wasążkowi o grosz coraz było trudniej. Ganiał szkapinę swoją do Czarnego błota, do innych miasteczek, ale Żydzi stwardnieli jak kamienie, jak krzemienie i prędzejby ze skały wodę wycisną, niż z nich kilka rubli na tak pilną potrzebę. —

Z różnych beczek Wasążek próbował naprzód od samego Chaskla — nie chciał dopiero od Jankla także nie chciał, proponował żeby pożyczyli mu obydwaj razem, nie chcieli. —

Udał się do miasteczka, pół dnia przesiedział pod „Łabędziem“ zaczepiał Abrahama, Mendla, Dawida ani weź. Zaprzysięgli sobie i zaklęli na żony, dzieci na szczęście do handlu, że w Czarnem błocie w danej chwili nie znajdzie się ani jeden rubel, wszystkie są utopione w interesach i wyłowić ich na powrót narazie nie można. Trzeba czekać. —

Może za pół roku, może w zimie o gotówkę nie będzie tak trudno a wtenczas każdy chętnie tak godnej osobie jak Wasążek wygodzi. —

Próbował szlachcic w innych pobliskich miasteczkach ale również bez skutku i, z wycieczek takich wracał smutny, przy-

Osławiona piekarnia Kenigela
w Paradyzie żydowskim.

Paradyz 30 sierpnia

Donosiliśmy już swego czasu o żydzie Kenigelu, któremu gdy zamknięto piekarnię, bynajmniej tem nie zmartwiony, właził do środka oknem i piekł jak dawniej — pieczywo.

Wreszcie jednak dowiedziała się o tem tutejsza policja. Pewnego dnia zjawił się komendant tut. posterunku P. P. i zastał żyda przy robocie. Na zapytanie, czy wolno wchodzić oknem i czy wie, jaka kara może go spotkać za to, żyd naiwnie odpowiedział: „Ny? Co ja miałem robić, jak mi drzwi zamknęli?“ — i wcale nie zmieszany obecnością komendanta prosił go, by mu pozwolił piec jeszcze przez 2 dni bo zbliża się odpust, na który zjedzie dużo okolicznej ludności.

Prośbie żyda stało się zadość i dopiero po odpuście zjawił się wójt i nałożył pieczęcie na drzwi.

Ale żyd nie spoczął. Póty zabiegał u władz, twierdząc, że w piekarni wszystko zrobił, jak mu nakazano, póki na podstawie opinji wydanej przez wójta, piekarnię z powrotem mu otwarto.

A jak się sprawa ma w rzeczywistości? Lokal używany na piekarnię jest ciasny, tak, że pieczywo wyrobione ustawia się na deskach w przejściowej sieni na podłodze, gdzie ludzie przez nie przechodzą, a zdarzyć się może, że i pies zaglądnie, gdzie kręcą się kury. Ba bywa i tak, że gdy desek zabraknie, wyjmuje sprytny żyd d r z w i z zawiasów, i układa na nich pieczywo. Smacznego! . . .

Podobno przyjechać ma w tej sprawie komisja, by zbadać warunki hygjeniczne u p. Kenigela, ale jak dotąd to jej niema, a p. Kenigel wypieka dalej pieczywo nawet **na brudnych drzwiach i deskach**, na których w przerwach **odpoczywają jego robotnicy**.

Żyd Kenigel interesa robi świetne, bo mu w tem pomaga miejscowa klientela . . chrześcijańska, polska, podczas gdy 2 Polaków piekarzy ledwie dysze, takie mają „świetne“ zarobki. No, ale trudno, tutejsza ludność tak się zżyła z bułeczkami p. Kenigela, że wszystko zje co jej podadzą, byle było od Kenigela.

Zwolna a Paradyz, polskie miasteczko przemieni się w Paradyz (raj) żydowski, boć i tak już w nim rządzą i pierwsze skrzypce grają: **Berek Kengel** piekarz, **Josek Kenigel** jego syn, kupiec tow. spożywczych i łokciowych, **Symcha Dembowski** kupiec zbożowy, **Rojt** rzeźnik i golibroda **Mośkowicz**.

Smutne to, ale prawdziwe! Wszystko i wszyscy w rękach żydowskich, nawet ziemiaństwo miejscowe. Ot n. p. taki Josek Kenigel stały dostawca dworu w **Wielkowoli własności hr. Wielowiejskiego**, skupujący za bezcen w jesieni ziemniaki po to, by je na wiosnę odsprzedawać z powrotem do dworu po cenie podwójnej.

Tak to nietylko nasze włościaństwo, ale i ziemiaństwo dopomaga żydom. Zgr za więc ogarnia człowieka, kiedy widzi, jak w niedzielę tłum pobożnych wysypie się z Kościoła po Mszy św. i wali wprost do Berka lub Joska **niczem na drugie nabożeństwo**, tak gromadnie i z takiem przejęciem!

Ha! ale przykład z góry działa! I załamywać się chce ręce z rozpaczy i płakać nad zaślepieniem ludu polskiego!

Wak.

Wymowa cyfr.
„Czy wróg kościoła może być prezydentem w Polsce“?

„Dziennik Wileński“ zamieścił artykuł p. t. „Czy wróg Kościoła może być prezydentem w Polsce“ w r a z i e g d y b y w y b i e r a n o u n a s P r e z y d e n t a w p o w s z e c h n e m g ł o s o w a n i u.

„Przypuśćmy, że na prezydenta Polaka i Katolika padłyby głosy tych wszystkich, co głosowali na następne numery:

Nr. 1 (Blok rządowy) otrzymał głosów	2.399.032
Nr. 7 (Nar. Partja Robotnicza) głosów	228.088
Nr. 11 (Monarchiści)	53.623
Nr. 21 (Blok lewicy Partji Pracy, idący z rządem)	146 946
Nr. 24 (Stron. Narod.)	925.644
Nr. 25 (Piast i Ch. D.) razem otrzymali głosów	770 891
Nr. 30 (Katolicka Unja)	193.323
Liczby te oddane razem dają sumę	4.717.647

Tymczasem wszystkich głosów oddanych zostało, jak już powiedzieliśmy, 11.408.318. Gdy odejmiemy od tej sumy ogólnej cyfry wyżej zliczone to jest 4.717.647 głosów, to otrzymamy cyfrę 6.690.591. Z głosowania tego wynika, że na kandydata lewicy i mniejszości narodowych pada głosów 6.690.571, na kandydata prawicy zaś otrzymujemy głosów tylko 4.717.647.

Dodać należy, że w tej cyfrze 6 690.571 jest głosów mniejszości narodowych około 3 miljonów i przeszło miljon głosów komunistów, czyli z d e c y d o w a n i w r o g o w i e P o l s k i m a j ą o k o ł o 4 m i l j o n ó w g ł o s ó w. C y f r y t e s ą g r o ź n ą p r z e s t r o g ą p r z e d w y b i e r a n i e m P r e z y d e n t a p r z e z p o w s z e c h n e g ł o s o w a n i e.“

A więc możliwy byłby wybór polskiego Callesa na Prezydenta Polski katolickiej.

Jak żydzi przysługują się
polskiemu przemysłowi złotniczemu.

W Warszawie wychodzi organ fachowy przemysłu, handlu i rzemiosła złotniczo-grawerskiego p. t. „Sztuka złotnicza“. Pismo to w ostatnim numerze przynosi szerek spraw szczególnie interesujących tę gałąź wytwórczości polskiej.

Przedewszystkiem więc ogół grawerów polskich odczuł bardzo dotkliwie rozporządzenie pozbawiające ich prawa do wytwarzania pieczęci urzędowych z godłem państwowym na rzecz zakładów rytowniczych. Motywem tego zarządzenia była z jednej strony tendencja do ujednostajnienia wyglądu pieczęci państwowych, z drugiej zaś fakt, że niektóre zakłady grawerskie podrzędne, prowadzone przez ludzi niemających kwalifikacji artystycznych, bądź kradły innym wypracowane modele, wypaczając je do niepoznania w sposób nieudolny, bądź też tworzyły same zamiast orła — jakąś niesamowitą rozczapierzoną gęś, mającą wyobrażać godło państwowe. Rozporządzenie dotknęło jednak równocześnie i zakłady stojące na wysokim poziomie technicznym, pozbawiając je zarobków.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w ża-

---

gnębiony bez zwykłej fantazji i humoru. —

Wielkie nastraszone zazwyczaj wąsiska opuszczały się ku dołu, a i wierna starucha, to poczciwe bydlę, które rozumiało wszelkie myśli swego pana, stąpała powoli, ze łbem spuszczonym ku ziemi. Nawet w karczmach gdzie na rozgrzewkę wstępował zachowywał się na podziw spokojnie i cicho, anegdotki nie opowiadał, zaczepki z nikim nie szukał siedział na uboczu i pił milczał, a na zapytanie albo wcale nie odpowiadał albo odburknął w taki sposób że go już więcej nie nagabywano. —

Swoją drogą sprawy prowadził, że zaś mu żydzi pieniędzy dać nie chcieli więc sprzedał krowę jedną, potem drugą.. i to nie łatwo mu poszło, gdyż żona takiego gwałtu narobiła, że aż się cała wieś zbiegła jak na widowisko.

Nawet guzów z tego powodu było kilka, bo za Wasążkową ujęli się jej familjanci i duża bitwa się wywiązała, ale jakoś Wasążek na swojem postawił krowy do żydów poszły a pieniądzmi można było jakiś czas potrzymać procesy. —

Po stracie dwóch krów, Wasążkowa wciąż rozpaczała i utulić się nie mogła. Daremnie mąż przekładał jej i tłumaczył że to strata pozorna tylko i chwilowa gdyż z chwilą wygrania sprawy wszelkie koszta na Kobiałkę spadną i będzie je musiał co do jednego grosza zapłacić. Wasążek pewny był wygranej ale kobieta na takie rzeczy nieznawczyni, sądziła po swojemu i zapowiedziała mężowi, że już mu więcej do obory zaglądać nie pozwoli i że trzeciej krowy ruszyć nie da. —

— Chyba mnie pierwiej na cmentarz wyprowadzisz — mówiła — aniżeli weźmiesz to bydlątko. Dość już. Dwie straciłam takie kochane od maleństwa wychowane. takie dobre!..

Słuchać Wasążek tych żalów i tego lamentu niemógł: uciekał więc w pole gdziekolwiek byle dalej od domu. Nocował w stodole często i z głodu przymierał a na obiad do izby nie szedł, bo kobieta czy o łyżce czy o misce czy o czemkolwiek mówiąc zawsze do tych nieszczęśliwych krów wracała i taki lament czyniła, że tylko uszy zatkać i za dziesiątą granicę uciekać. —

W dodatku do wszystkiego złego, Jukiel i Chaskiel o należność swą dopominać się zaczęli, z początku spokojnie i grzecznie, ale dalej coraz ostrzej i natarczywiej, że zaś Wasążek pieniędzy nie miał więc się o sąd cała bieda oparła. Napróżno szlachcic prosił i układy różne proponował — nie chcieli ustąpić. —

Wasan myśli mówił Junkiel — że z Wasanem można się układać?

— Ja chcę przecież..

— Kiedy Wasan kapcan jest już i układu nie dotrzyma. Wasan prawować się lubi Wasan procentował wszystko nawet krowy. Z czego Wasan odda?..?

— Toć ziemia jest, zboże rodzi, uchowa się, co z dobytku, to oddam. Nie chodzę lekko po świecie jestem gospodarz.

— Oj waj jaki gospodarz? Co Wasan za gospodarz! Wasan tylko po sądach i po karczmach gospodarstwo ma.

— Ej, nie urągaj no ty bo..

— Ty! Co to jest ty? Wasan grozi komu Wasan grozi? — rzekł Junkiel cofając się szybko. Wasan chce robić awanturę? Wielki pan myśli, że się go kto zlęknie!... To wszystko za naszą dobroć, za naszą przychylność! Bierzecie od nas pieniądze, a płacić chcecie awanturą. —

— Niechże no Junkiel zaczeka — rzekł Wasążek rozmówmy się po ludzku.

— Co nam z wami rozmawiać o czem?

— O tym długu.

C. d. n.

dnym może zawodzie, jak w jubilersko-rytowniczym i zegarmistrzowskim nie trafia się tylu „tandeciarzy" i „knociarzy". Ilekroć tylko ukaże się na rynku dobrze wykonany artykuł masowy nakładem któregokolwiekbądź ze solidnych zakładów rytowniczych, zaraz musi się ukazać jego tandetna kopja, tylko pozornie podobna do oryginału; zato grubo tańsza. Czy to będzie jakiś popularny order lub oznaka, zwłaszcza sportowa, lub wytwór mody — pojęcie o obowiązującem prawie autorskiem jest w rytownictwie bardzo wąskie i jednostronne. Celuje w tem m. in. warszawska „fabryka platerów i manikurów", własność żydów Eweliński i Lewin, którzy wydali całą masę falsyfikatów szwajcarskich medali sportowych, których oryginalne wzory stanowią własność firmy Huguenin et Freres w Szwajcarji. Oczywiście poselstwo szwajcarskie skierowało sprawę na drogę sądową, niemniej fakty takie rzucają fatalny cień na cały polski przemysł grawerski w oczach zagranicy.

Z całej Polski.

Uroczystość dożynek u Prezydenta Rzeczypospolitej. W ub. niedzielę odbyły się w Spale tradycyjne uroczystości dożynkowe w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej z małżonką, premjera Bartla, ministrów, ambasadora francuskiego Laroche, gen. Sosnkowskiego, biskupa Bandurskiego, przy udziale blisko 40.000 delegacyj włościańskich, przybyłych w malowniczych strojach ludowych z całej Polski. Po mszy polowej barwny korowód przedefilował przed pałacem p. Prezydenta. Zwracały powszechną uwagę alegoryczne postacie pracy na roli, jak: pług, brona, kosiarze, wóz z sianem, dziewczyny z sierpami i td. Dalej postępowały delegacje wszystkich stowarzyszeń rolnych z całej Polski oraz ludność okolic Spały i orkiestry włościańskiej. Od godz. 2 do 6 popołudniu składane były przed p. Prezydentem wieńce dożynkowe, przyczem wygłoszono okolicznościowe przemówienia i wiersze. W obiedzie, wydanym o godz. 6 przez p. Prezydenta wzięło udział ponad 500 delegatów włościan. Mimo ulewnego deszczu uroczystości odbyły się wedle programu.

Epidemja tyfusu brzusznego w Warszawie. Urzędy sanitarne Warszawy notują od kilku tygodni niepokojący wzrost zachorowań na dur brzuszny. Epidemja duru brzusznego nawiedziła w tym roku Warszawę o półtora miesiąca wcześniej niż to bywało w latach ubiegłych i już przybrała rozmiary większe, niż w ciągu kilku ostatnich lat. Wzrost epidemji uwidoczniają następujące cyfry: W pierwszym tygodniu sierpnia zanotowano 14 zachorowań, w drugim — już 37, w trzecim — aż 44.

Konkurs na czystość. Magistrat w Lublinie wyznaczył kwotę 1000 zł. za najczystsze podwórze w domach. Specjalna komisja ma zbadać stan czystości w domach lubelskich i przyznać nagrodę stróżowi, który utrzymuje największą czystość.

Prohibicja w Delatynie. Donoszą z Delatyna, że miejscowy ksiądz grzecko-katolicki wystąpił z propozycją przeprowadzenia w Delatynie i Zarzeczu plebiscytu w sprawie prohibicji. Wniosek ten został przyjęty, wobec czego Delatyn będzie przypuszczalnie drugiem miastem w Polsce, poza Pruszkowem, w którem wprowadzona zostanie prohicicja.

Major Idzikowski — żydem z pochodzenia? Amerykańska „Tog" podaje pogłoskę, opartą na relacji dwóch żydów z Polski, że lotnik major Idzikowski pochodzi z Kutna i z pochodzenia jest żydem. Jego dziadek zwał się podobno Abraham Idzikowski i był znanym lekarzem. Ile w tej pogłosce jest prawdy — trudno stwierdzić.

Cyganki porwały dziecko. W Radoszycach zdarzył się charakterystyczny wypadek. Z willi „Marsówki" wydaliły się dwie dziewczęta żydowskie. Dzieci przez długi czas nie wracały do domu. Podczas poszukiwań odnaleziono 7-letnią córeczkę p. Minstock z Warszawy, która płacząc oświadczyła, że cyganki porwały jej 4-letnią siostrę. Policja rozpoczęła natychmiastowe śledztwo, przeprowadziła obławę w wyniku której znaleziono w obozie cygańskim w Grochowie zaginione dziecko Cyganki tłomaczyły się, że zauważyły w lesie błądzące dziecko i ulitowały sie nad niem, chcąc zawiadomić o wypadku policję. W czasie rewizji w obozie znaleziono mnóstwo zkradzionych rzeczy, które odebrano od cyganów.

Niezwykły wypadek otrucia wydarzył się w Łodzi. Trzy dziewczynki 7-letnia Marja Bednarska 8-letnia Henryka Maciudzińska i 9 letnia Wanda Kaśkiewiczówna. wybrały się na pole za miastem i tu zaczęły zrywać i jeść jagody. Po powrocie do domu wszystkie trzy zachorowały przy objawach pomieszania zmysłów, rozszerzenia źrenic, i suchości w gardle. Ciała ich pokryły się czerwonemi plamami. Przerażeni rodzice wezwali pogotowie, którego lekarz stwierdził zatrucie szalejem. W stanie bardzo groźnym przewieziono je do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

Straszna zbrodnia wieśniaczki. Okropną zbrodnię wykryto we wsi Rozaliny niedaleko Częstochowy. Policja częstochowska otrzymała niedawno doniesienie, że niejaka Helena Piper zamordowała własne dziecko. Policja zastała wieśniaczkę przy gotowaniu obiadu. Twierdziła ona, że dziecko oddała na wychowanie. Jeden z policjantów zauważył atoli iż w garnku gotują się zwłoki dziecka. Zbrodnicza matka przyznała się w końcu do czynu i oświadczyła, że w obawie przed powracającym z Francji mężem, zamordowała swe nieślubne dziecko i usiłowała je zjeść, ażeby zatrzeć wszelkie ślady grzechu.

Jak aferzyści wykorzystali amnestję? Jak wiadomo, amnestja obejmuje także część przekroczeń poborowych, którzy uciekli zagranicę. Wykorzystała tę okoliczność banda aferzystów żydowskich którzy po ogłoszeniu amnestji wyjechali do Niemiec, zorganizowali tam biuro i za sumę 50 dolarów przyrzekali każdego zbiega uwolnić od kary. W ten sposób udało się aferzystom oszukać [illegible] zbiegów. Zbiegów tych przeprowadzali przez granicę, a następnie znikali. Czterech aferzystów żydów już aresztowano, przyczem okazało się, że jeden z nich był sam dezerterem i miał fałszywy paszport na nazwisko Mendla Sarewicza.

Co grają w kinach?

Kino Sztuka
Niezrównany pod względem akcyj i ekspresji oraz mistrzowskiej reżyserji
Znawca Kobiet
Wspaniały dramat erotyczno salonowy w 12 akt. W rolach gł. F. Alten Liwjo - Pavaneli oraz szerek artystów „Ufy"

Kino Wanda
Największa senzacja świata głośny proces berliński Hildy Schelle oraz ucznia gim. Kranca
Zew Zmysłów
(Spowiedź Szesnastoletniej)
Dramat w rolach gł. Gerdi Gard oraz szereg najznakomitszych artystów niemieckich.

Kino Promień
Wspaniały podwójny program
1) **Fałszywy Książę**
Współczesny komedjo-dramat w 8 akt.
Sydney Georgen
2) **„Charlie Chaplin jako Bokser"**
Wielka komedja w 6 akt. z królem komików Charlie Chaplinem

Kino Corso
Niezrównany dramat pod względem treści oraz reżyserji
Zabiłam
(ZA MUREM WIĘZIENNYM)
(Tragedja przeżyć kobiety)
W rolach gł. Magda Sonja jako Mater Dolorosa
Angelo-Ferrari niezrównany jako amant oraz Werner Kraus

Skradziono książeczkę wojskową na nazwisko Leib Perlmutter ze Stalów, pow. Tarnobrzeg, ur. w r. 1894, którą unieważnia się.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20 Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczne ikomunikaty zł. 0·80. i inne tekstowe zł, 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędu. państw. emer. robotn. inwal. posz. pracy rabat

PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie; 4· — zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. **Konto czekowe P. K. O. Nr. 405.585.**

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI·

DRUKARNIA MIESZCZAŃSKA STANISŁAWA TOMASZEWSKIEGO KRAKÓW BATOREGO 6 Telefon 1016